

GARDEROBA DAMSKA

KRYSTYNA
JANDA
I JOANNA
SZCZEPKOWSKA
ZNALAZŁY
SPOSÓB
NA ROZSŁAWIENIE
TEATRU,
SZCZEGÓLNI
POWSZECHNEGO

Warszawski Teatr Powszechny stracił – co najmniej na rok – swoją największą gwiazdę. Krystyna Janda odchodzi, bo zespół wybrał na członka Rady Programowej Teatru Joannę Szczepkowską. Aktorki, koleżanki z jednego roku studiów, od dawna ze sobą rywalizują. Nazywają jedna drugą a to „szczególnie niezycziwą koleżanką”, a to „starszą panią” (obie skończyły pięćdziesiątkę). Janda uznała więc, że osoba, która „działa publicznie, jawnie i świadomie” przeciwko niej, nie będzie decydować o jej zawodowych losach.

– Teatr zawsze jest miejscem wielkich napięć – mówi „Przekrojowi” Mikołaj Grabowski, dyrektor krakowskiego Starego. – Od lat jednak nie słyszałem o podobnym konflikcie. Wprawdzie swego czasu podobny miał miejsce w jednym z krakowskich teatrów, jednak w tamtym wypadku aktorki (nie zdradzę ich nazwisk) zrozumiały, że obowiązek wobec teatru jest ważniejszy niż emocje.



„Szczególnie niezycziwe koleżanki” – Krystyna Janda i Joanna Szczepkowska

Dyrektor Powszechnego Krzysztof Rudziński tłumaczy „Przekrojowi”, że zrobił wszystko, by zatrzymać Jandę: – Chciała odejść, jednak na moją prośbę nie zrobi tego. Po prostu od września pójdzie na trwający jeden sezon urlop. Mam zresztą nadzieję, że ten urlop potrwa krócej.

Rudziński wie, że nieobecność Jandy „wpłynie negatywnie na frekwencję i zyski teatru”. Fakt – to na przedstawienia z jej udziałem i te przez nią reżyserowane (na przykład „Na szkle malowane”) przychodziły tłumy wielbicieli. „Shirley Valentine” grana jest już 12 lat, „Maria Callas” w czerwcu, tuż przed odejściem Jandy, zostanie wystawiona po raz 200.

– W moim teatrze starałbym się załagodzić konflikt i nie dopuścić do odejścia którejś z gwiazd – mówi Mikołaj Grabowski. – Takie rzeczy nigdy nie wychodzą teatrowi na dobre.

Czy rzeczywiście? Może jednak wszyscy zatroskani o dobro polskiej sceny powinni być szczęśliwi? W końcu dzięki Krystynie Jandzie i Joannie Szczepkowskiej teatr – instytucja, o której istnieniu większość Polaków dawno już zapomniała – po raz pierwszy od lat trafił na pierwsze strony dzienników, i to tych najpoczytniejszych. Odtąd przestanie się ludziom kojarzyć ze straszliwą nudą i szkolnym obowiązkiem, a wreszcie zacznie z pierwszorzędną rozrywką.